

Już w przyszłym tygodniu

23-28 SIERPNIA - OBCHODY
Dnia Lotnictwa w Świdniku

- Okolicznościowa akademія — wtorek 23.08.83 r.
- Wszechstronne, atrakcyjne i widowiskowe pokazy lotnicze — 28.08.83 r.
- Popisy modelarzy
- Wielki festyn sportowo-rekreacyjny — 28.08.83 r.
- Występy zespołów artystycznych — 28.08.83 r.
- Atrakcyjna loteria

Najbliższy tydzień, 23.08 — 28.08.83 r. obchodzony będzie w zakładzie i mieście pod znakiem Święta Lotnictwa, które przypada na 23 sierpnia.

Już w dzisiejszej gazecie pierwsze informacje na ten temat, a także specjalne wydanie Głosu przygotowujemy na 25 bm.

Chodzi jednak o to by nasi czytelnicy wraz z rodzinami zarezerwowali sobie czas, zwłaszcza w niedzielę 28 sierpnia 1983 r. Tego dnia każdy gust na rozrywki i emocje zostanie zaspokojony.

Ale po kolei:

Organizatorem Dnia Lotnictwa w Świdniku jest WSK „PZL-Świdnik”.

Powołano Honorowy Komitet obchodów w składzie:

- ZEH ANDRZEJ — Dyrektor Naczelny PZL-Świdnik
Przewodniczący Komitetu Honorowego
Obchodów Dni Lotnictwa
- BERNAT HENRYK — I Sekretarz KM PZPR
- CIEBIEN MIECZYSLAW — I Sekretarz KZ PZPR
- CHMIELEWSKI ZBIGNIEW — v-ce Przewodniczący
ZZ ZSMP
- CHWAŁCZYK TADEUSZ — Redaktor PR i TV
- DANILUK ZDZISLAW — Członek KC PZPR
- DACA KAZIMIERZ — Prezes GS Sch
- GRABOWSKI ANTONI — Senior lotnictwa
- GOLACIK WOJCIECH — Członek egzek. KW PZPR
ślusarz WSK
- KAMIŃSKI STANISLAW — Gł. Konstruktor Śmigłowców
- KUCHARUK STANISLAW — Naczelnik Miasta
- MADEJ WIESLAW — Dyrektor PSS „Społem”
- MAŁYSZEK JÓZEF — tokarz WSK
- MULARCZYK JÓZEF — ślusarz WSK
- PIOTROWSKI HENRYK — Poseł na Sejm
- STĘPIEN STEFAN — Przew. ZZ Prac. WSK
- WASIŃCZONEK FRANCISZEK — St. Przedst. 43 PW
- WOJCIECHOWSKI TADEUSZ — Przewodniczący MRN

Nad sprawnym przebiegiem przygotowań do święta czuwa 14-osobowy Komitet Organizacyjny, któremu przewodniczą:

- JAN TRACZYK — z-ca dyrektora do spraw pracowniczych,
- WIESLAW ZWOLAK — z-ca dyrektora do spraw handlowych,
- STANISLAW JANKOWSKI — główny księgowy.

Szczegółowy przebieg imprez z okazji Dnia Lotnictwa w afiszach w następnym „Głosie Świdnika”.

Jest awaria — nie ma sprawy

W poniedziałek 8 sierpnia dział transportu nie podstawiał o własnym czasie autokaru na pboz Kościeliska i na wycieczkę dzieci nad j. Piaseczno. W rezultacie wyjazd nad j. Piaseczno ułożono, do Kościeliska zamiast 1.000 dzieci pojechały o 9.00.

Nie spóźnienie jednak w całej sprawie jest najważniejsze. Dziękujemy, że spowodowane niespodziewaną przeszkodą, mogła się wydarzyć w tym przypadku awaria, która przed wszystkim wstrząsnęła oczekujących.

Nikt nie zawiadomił grupy o ewentualnym spóźnieniu autokaru, wręcz przeciwnie, o godz. 8.00 wykazał od dyspozytora telefoniczne zapewnienie, że autokar już wyjechał i zaraz będzie.

Owe „zaraz” zmusiło wszystkich, dzieci i odprowadzających rodziców, do beznadziejnego późniejszego oczekiwania. Całkowicie dopięta burza. Zmoczone

ulewnym deszczem, bogatsza o jeszcze jedno doświadczenie, młodzież, z dużym opóźnieniem wyruszyła w parogodzinną podróż.

Na pytanie skierowane do dyspozytora, dlaczego błędnie poinformował pytających, odpowiedział, że nie miał wówczas pojęcia o awarii. Jest to mało prawdopodobne wyjaśnienie, tym bardziej, że autokary nie przekroczyły nie tylko terenu zakładu, ale nawet bazy.

Nie sprzecząc się jednak o fakty, już teraz nie do udowodnienia, podpowiadamy, że wystarczyło tylko w odpowiednim czasie poinformować o przesunięciu wyjazdu, nie wspomnę już o właściwej odpowiedzi na telefoniczne zapytanie, by cały incydent z awariami nabrał innego wymiaru. Chodzi przecież tylko o poważne traktowanie wszystkich podróży i o zwykłą życzliwość.

PRON Coraz więcej sukcesów

Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego w chwili tworzenia się nie miał łatwego startu. Spora część społeczeństwa odnosiła się do tej organizacji z rezerwą, podobnie zresztą jak do wszystkich co nowe. Działacze PRON nie bacząc na przeciwności, od razu zabrali się do roboty. Dziś po ośmiu miesiącach działalności, mówi się już o sporych osiągnięciach.

Likwidacja zgłaszanych, przez ludność Świdnika i okolice, problemów sprawiła, że siedzibę zespołu w każdy poniedziałek odwiedzają liczne grupy interesantów. Wielu z nich otrzymało konkretną pomoc. Między innymi działacze PRON likwidowali wiele nieprawidłowości, jakie towarzyszyły przydzielaniu spółdzielczych mieszkań.

Przedmiotem szczególnego zainteresowania organizacji są nie-domagania przede wszystkim organizacyjne świdnickiej służby zdrowia.

Zlikwidowanie uciążliwych kolejek do przychodni, w których pacjenci ustawiają się już o godzinie trzeciej rano to podstawo-

wy problem do rozwiązania. PRON wnioskuje, aby, zgodnie z życzeniami pacjentów, rejestracja odbywała się dzień wcześniej. Ponadto domaga się także uruchomienia w wolne soboty dyżuru lekarza ogólnego i stomatologa w ośrodku zdrowia oraz za-instalowania w szpitalu aparatu rentgenowskiego(!).

Wkrótce, prawdopodobnie, jeszcze przed wykopkami, zostaną zrealizowane starania o budowę przejazdu strzeżonego przez tory kolejowe w okolicy Nadleśnictwa dla mieszkańców Biskupia i okolicznych miejscowości. W tym roku doczekają się także realizacji starania o ustawienie plotu wzdłuż torów kolejowych od osiedla Zwirki i Wigury do Franciszkowa. PRON domaga się również budowy przejścia przez tory dla dzieci uczęszczających do szkoły podstawowej na Adam-polu. Osobny problem stanowi niedostatek wszelkiego rodzaju usług w naszym mieście. Tej problematyce PRON zamierza także poświęcić sporo miejsca.

GŁOS
ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK”

Nr 33 (659)

18 sierpnia 1983 r.

Cena 2 zł

Przed pierwszym dzwonkiem w sklepach

Za trzy tygodnie początek roku szkolnego. Wprawdzie dzieci i młodzież odpoczywają na koloniach, obozach, ale ich rodzice zaczynają gromadzić artykuły piśmienne, tornistry, torby, fartuchy, obuwie sportowe.

Jakie jest zaopatrzenie sklepów naszego miasta w te towary?

W sklepie zorganizowane jest stoisko kiermaszowe — mówi z-ca kierowniczką sklepu „Adam” —

w którym sprzedajemy przybory szkolne. Mamy zeszyty w pełnym asortymencie, bloki rysunkowe, i techniczne, tusz, farby — akwarele i plakatowe, okładki na zeszyty i książki, plastelinę. Były artykuły z CHRL — pióra, sta-lówki, gumki, ołówki, temperówki, piórnik. Zostały już sprzedane, pozostała jedynie plastelina i kredki. W porównaniu z ubiegłym rokiem jest generalna popra-

wa. Sprzedajemy także koszu-ki. Gdy są w sprzedaży wykupywane są natychmiast. Ostatnia dostawa 1000 sztuk poszła w ciągu 2 dni. Dawniej wystarczała na kilka miesięcy sprzedaży.

Sklep obuwniczy przy ul. 1-go Maja. Półbuty, choć w niewielkim wyborze — mówi kierowniczką są w sprzedaży. Brakuje tramppek, tenisówek, juniorków. Dzisiaj (Dokończenie na str. 3)

W-400

Produkcja, załoga, oczekiwania

Wydział obróbki plastycznej W-400, kierowany aktualnie przez Władysława Litwina, należy do tych wydziałów, w których mechanizacja pracy wprowadzana jest najwolniej.

Nie wynika to oczywiście z braku zainteresowania mechanizacją pracy lecz ze specyfiki produkcji. Dlatego też w opinii wielu osób, i poniekąd słusznie, uchodzi za wydział obróbki ręcznej.

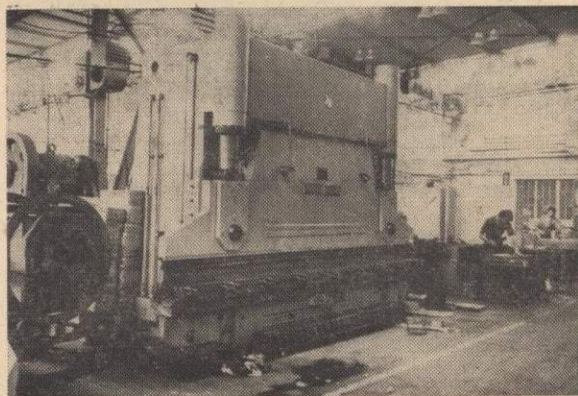
Większość robót wykonuje się tu przy pomocy ręcznych narzędzi jak: różnego rodzaju stemp-ki, młotki, nożyce, pilniki itp. Krótko mówiąc, praca polega tu

na kształtowaniu do oprawek i bałwanek opływów blach i profilu na zimno.

Podstawowym materiałem używanym do produkcji w W-400

jest blacha duralowa, która stanowi prawie 90 proc. wszystkich materiałów używanych w tym wydziale. Jest to materiał drogi i trzeba nim oszczędnie gospodarować. Ponadto wykonuje się tu wyłącznie wyroby dla lotnictwa, których jakość musi być bardzo wysoka. Wytwarza się tu między innymi elementy do kadłuba śmigłowca, pokrycia zewnętrzne i wewnętrzne kadłuba i belki ogonowej, drzwi podłogi, pokrycia wirnika i śmigła ogonowego oraz szereg drobniejszych części śmigłowcowych.

Aby dobrze opanować zawód ślusarza-błacharza potrzeba wiele (Dokończenie na str. 2)



Taniej

Co pewien czas na targowiska miejskie przyjeżdża samochód Przedsiębiorstwa Produkcji Szklarnianej z Leonowa i przywozi do sprzedaży warzywa, owoce i kwiaty. We wtorek, 9 sierpnia sprzedawane były kwiaty goździki i gerbery po konkurencyjnych cenach.

Goździki kosztowały... 1 zł, a gerbera 20 zł (u kwiatciarza goździki — 30 zł, a gerbera nie było). Kwiaty sprzedano bardzo szybko.

(S)

W-400

Produkcja, załoga, oczekiwania

(Dokończenie ze str. 1)

lu lat pracy. I, co ciekawsze, nie wystarczy tu znajomość tajników tego zawodu i umiejętności posługiwania się narzędziami przy wykonywaniu skomplikowanych kształtów. Dobry blacharz musi także znać strukturę i własności obrabianego materiału oraz umieć przewidywać jak blacha zachowa się w trakcie kształtowania. Kto takiej umiejętności nie posiada, niejednokrotnie może się próżno napracować, ponieważ dopiero przy ostatniej operacji blacha może popękać. I choć jest to produkcja seryjna, każdy wyrób wymaga innego podejścia, ponieważ nawet wyroby wytwarzane z tej samej blachy, różnie zachowują się w trakcie kształtowania.

Mimo tych wszystkich problemów i kłopotów W-400 należy w przedsiębiorstwie do tych z którymi jest najmniej kłopotów.

Zadania planowe realizowane są tu terminowo. Do rzadkości należą utyskiwania na jakość wyrobów. Dzieje się tak również dlatego, że kłopoty materiałowe na ogół wydział ten omija oraz

niezle przebiegają dostawy narzędzi i przyrządów. Największe jednak zasługi mają ludzie. Pracuje tu wielu świętych fachowców, chociażby brygada mistrza Władysława Czarneckiego: Zbigniew Kamiński, Józef Mazurek i Jan Pekala. Ludzie ci zawsze dyspozycyjni, z każdej powierzzonej im pracy wywiązują się szybko i dobrze. Dużym uznaniem cieszy się ślusarz narzędziowy STANISŁAW KAMINSKI. Człowiekiem do wszystkiego jest ustawiacz JAN DROS, dla którego nie ma robót niemożliwych do wykonania. Obaj ci pracownicy chętnie pomagają młodym kolegom. Pod ich fachowym okiem wielu pracowników zdobyło zawód ślusarza czy ustawiacza. Za specjalistę od wykonywania detali z blachy o szczególnie złożonych kształtach uważany jest JAN BOZEMSKI, natomiast za najlepszego pracownika od kształtowania profili uchodzi STANISŁAW CISZEWSKI. Specjalnością CZESŁAWA LACHMAN-SKIEGO jest natomiast produkcja największych detali, które

mimo znacznych rozmiarów wykonuje bardzo dokładnie. Do wyróżniających się pracowników należy także JAN JARGIEŁO, który pracuje bardzo wydajnie przy jednoczesnym zachowaniu lotniczej dokładności.

Pisząc o załodze W-400 nie sposób nie wspomnieć o BOLESŁAWIE CUZYTKU, który pracuje tu od początku istnienia wydziału. Wielu ślusarzy-blacharzy pracujących w tym wydziale oraz w innych wydziałach zakładu, zdobywało swe umiejętności zawodowe właśnie u niego.

Na sukcesy zawodowe wydziału obróbki plastycznej pracuje cała załoga. Mają w tym swój udział pracownicy bezpośrednio produkcyjni jak i nieprodukcyjni. Chcąc wymienić nazwiska tylko najlepszych — zajęło by to dużo więcej miejsca. Należałoby tu wspomnieć o pracownikach ze służb pomocniczych, którzy dobrze współpracują z załogą W-400. Z pewnością należą do nich technolodzy STEFAN CIECHOMSKI i STANISŁAW ŁUKASZEK, którzy zawodowe problemy rozwiązują nie za biurkiem lecz na warsztacie. Wielu jest tu młodych, zdolnych pracowników, którzy mimo młodego wieku i krótkiego stażu pracy z powodzeniem współpracują ze starszymi kolegami.

Załoga W-400 nie żyje jednak wyłącznie samymi sukcesami. Aktualnie brakuje tu około 30 pracowników. Zadania planowe, jak do tej pory, udawało się wykonywać dzięki zaangażowaniu załogi i operatywności kierownika wydziału. Z niecierpliwością czeka się tu na większą mechanizację robót. Duże nadzieje pracownicy łączą z obecną im pracą o dużym nacisku do tłoczenia blach przy pomocy poduszki gumowej. Ponadto liczą, że wreszcie ktoś uruchomi stojącą tu bezczynnie od paru lat prasę krawędziową J-1434A.

al

DLA KOGO TEN „KIT“

Pracownicy W-400 sygnalizują, że do baru w tym wydziale systematycznie dostarczane są bufki, które nie tylko, że nie chrupią, ale są wręcz surowe. Ponieważ surowe ciasto ani nie jest smaczne, ani zdrowe prosiłmy GS w Świdniku, który bary zakładowe zaopatruje, by dostarczyć pieczywa zrobionego „w młynie”, gdyż sprawa dotyczy jakości białego pieczywa w ogóle.

ak.

Listy z wakacji

Pozdrowienia z pobytu na zgrupowaniu piłkarskim w Tomaszowie Lubelskim dla Redakcji przesyłają: kierownik, trener i juniorzy FKS „Avia”.

Moc pozdrowień dla Redakcji i Czytelników „Głosu” przesyłają „mocykiję” czyli uczestnicy młodzieżowego obozu

wędkarskiego PZW Świdnik w Starostelu.

Również nasz redakcyjny kolega, pan Mieczysław Kruk, przesłał serdeczne pozdrowienia z, jak pisze, nadmorskich „mokrych” plaż Batyku.

— Dziękujemy.



W wesołym miasteczku największym powodzeniem cieszą się małe samochodziki. fot. W. Wawrzyszko

Wąskie gardło

Komunikacja kołowa przed zakładem jest poważnie utrudniona, między innymi ze względu na wąskie uliczki i brak konsekwencji w ich oznakowaniu. Znakami zakazującymi zatrzymywania i postoju opatrzone wszelkie dojazdy do parkingów (w tym również na parking „R” przed budynkiem administracyjnym) poza jednym wyjątkiem. Jest nim przejazd wzdłuż ogrodzonego parkingu jednośladow. Stojące tu przy krawężnikach samochody praktycznie uniemożliwiają przejazd, a już na pewno wykluczają możliwość ruchu dwukierunkowego.

A przy okazji, po raz kolejny, służbom administracyjnym podpowiadamy: funkcjonalność ciągów komunikacyjnych przed zakładem, szczepność miejsca do parkowania to problemy warte dostrzeżenia już teraz, gdyż trudno liczyć, że kolejna podwyżka cen paliw lub zaostreżenie ich regulacji pomoże wszystkim te sprawy uporządkować.

ak.

Ułatwienie

Woda tryskająca z fontanny powinna zatrzymywać się w niecce i krążyć w obiegu zamkniętym. Tak nie jest. Odpływa ona do sieci kanalizacyjnej. Faktem jest, że łatwiej utrzymać czystość, tylko czy stać nas na tak rozrzućność?

Na marginesie — czy jest sens by fontanna „działała” od godzin ranych, gdy nie ma na placu nikogo?

TYLKO DROBNE

Przed zamknięciem sklepów na przykład o godz. 17.30 ekspedientki nie mogą wydać reszty z 1 tys. czy 2 tys. zł. Tłumaczy się, że oddały utarg i nie mają gotówki w kasie. Co ma zrobić klient, który chce kupić chleb, posiada przy sobie „gruby” banknot. Czy aby na pewno musi zrezygnować z kolacji?

Nowe punkty handlowe

Wreszcie po latach przypominano sobie o straganach znajdujących się przy ulicy Kosynierów, które niegdyś miały służyć jako wyposażenie drugiego w Świdniku targowiska. Ale niestety inwestycji nie dokonano. A na nieogrodzonym i niestronczonym placu zaczęły bawić się dzieci. Na terenie tym szukała także rozrywek młodzież zamieszkała w pobliskich blokach. „Goście” i czas dokonali dzieła zniszczenia tak dokładnego, że dziś całe pozostały tylko metalowe części stołów i ich zadzienia.

W ten sposób zmarnowana została praca ludzi i wydane na budowę targowiska pieniądze. Szkielety straganów straszły swym wyglądem przez wiele lat. Aż w końcu ktoś wpadł na pomysł, że konstrukcje mogą się jeszcze do czegoś przydać. Wydano odpowiednie decyzje i od przyszłego roku plac przy ulicy Kosynierów „odżyje”. Stanie tam pięć kiosków w których rozwijać się będzie prywat-

ny handel. Znajdzie się wśród nich warzywniak, sklep ogrodniczy gdzie będzie można zakupić nasiona i dzionki roślin oraz niezbędne do pracy w ogrodzie narzędzia. Będą i sklepiki z drobiazgami i galanterią skórną. I jako ostatni powstanie punkt małej gastronomii, gdzie po różni oczekujący na pobliskim stanku PKS-u na autobus, będą mogli zjeść smaczną rybę lub kiełbasę z rożna.

Decyzja o budowie kiosków zapadła w czerwcu ubiegłego roku. Do chwili obecnej załatwiono wszystkie formalności związane z budową. Teraz prace rozpoczyna dopiero wtedy, gdy nie chcą rozpoczynać budowy przed zimą.

Przyszli sprzedawcy twierdzą, że z kupów będzie można dokonywać nie już przyszłej jesieni.

PODZIĘKOWANIE

Kierownictwu działu TM, w tym BRONISŁAWOWI MALINOWSKIEMU, WACŁAWOWI ŚLĄZAKOWI, ALEKSANDROWI WINIARCZYKOWI oraz sekretarce działu i wszystkim pozostałym byłym współpracownikom i kolegom KAZIMIERZĄ WERNICKIEGO za okazaną pomoc i współzucie w ostatniej drodze zmarłego

podziękowanie składa
RODZINA



Śliski temat

We wtorek, 9 sierpnia kilkanaście minut po jedenastej, anonimowy rozmówca powiadomił redakcję, że za fabryczną stołówką wyrzucane są do śmieci artykuły spożywcze. Natychmiast udaliśmy się na wskazane miejsce, a zaraz po nas przyszli przedstawiciele KZ PZPR i dyrekcji. Informacja niestety okazała się prawdziwa. Pracownik stołówki wyrzucał do dolki importowane śledzie, które już nie nadawały się do spożycia. Było tego 274 śledzie w cenie po 115 zł za sztukę. Jak wynika z dokumentów

przedstawionych nam przez kierowniczkę stołówki, śledzie w ilości 1248 sztuk zostały dostarczone do WSK 29 czerwca, a 1 lipca w całości zostały rozdysponowane do zakładowych bufetów. Pomimo, iż okres gwarancji upływał dopiero ostatniego lipca, już na początku tego miesiąca konsumenci zgłaszali reklamacje. Postanowiono więc nie sprzedawać śledzi wycofać z bufetów i zreklamować je w Centrali Rybnej, która reklamację uznała.

am

Wyjaśnienie

W odpowiedzi na artykuł „Stop! Kontrola” zamieszczony w nr 21 „Głosu Świdnika” Dział Transportu wyjaśnia:

Sprawnność wózków transportu wewnętrznego zależy głównie od spełnienia dwóch podstawowych warunków:

— właściwej jakości obsługi i napraw,
— właściwej eksploatacji i wykonywania przez kierowcę obsługi codziennej.

W zakresie poprawy jakości obsługi technicznych i napraw (warunku zależnego od HT) zrobiono wiele, informacje na ten temat ukazywały się również w „Głosie Świdnika”. Odnosnie eksploatacji sprzętu i obsługi codziennej na wielu wydziałach nie stwierdzamy żadnej poprawy. Trudności obiektywne (braki kadrowe), a często brak właściwego nadzoru prowadzi do dewastacji sprzętu i zagrożenia wypadkowego. Powstaje błędne koło: niewłaściwa eksploatacja zwiększa awaryjność i zamykania obsługę techniczną w naprawę główną, powiększa deficyt części zamiennych co w konsekwencji prowadzi do obniżenia gotowości technicznej sprzętu i strat czasu kierowcy, to z kolei odbija się na eksploatacji itd.

Dziękujemy za zainteresowanie sprawami transportu wewnętrznego, liczy-

my że artykuł przyczyni się do poprawy jego funkcjonowania, chociaż nie we wszystkim podzielamy zdanie autora.

Kierownik Wydziału Transportu i Spedycji
mgr inż. Zbigniew Czubara



Punkt rejonowy Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej na targu oferuje dość atrakcyjne towary po stosunkowo niskich cenach.

fot. Waldemar Wawrzyszko

z miasta:

Kłopot mieszkalców ulicy Słowackiego

Mi pewnego czasu mieszkańcy ulicy Słowackiego w rejonie bloku nr 4 są świadkami chuligańskich wypraw „wesołej” kompanii młodych ludzi, którzy upodobili sobie ten blok. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, ponieważ lawka jest często przystankiem dla nieuczynnych, ale w tym miejscu sytuacja jest o wiele bardziej agresywna, niż stali bywalcy tej dzielnicy. Zwykle na przechodniów sygnalizują przez gwizdki. Oczywiście obra-

żeni nie reagują na docinki, gdyż wiadomo co by ich czekało przy spotkaniu z bandą rozwydrzonych chuliganów. Wśród tych ostatnich prym wiodzie jeden operujący głosem wściekłego niedźwiadka. Ten nie przepuści żadnemu, który przejdzie tą drogą. A repertuar ma przegromny. Odważni „chłopcy” przeciągają swoje zabawy do późnych godzin nocnych, przeszkadzając tym samym w zasłużonym wypoczynku mieszkańców pobliskich bloków.

Co począć z tym fantem? Pytają mieszkańcy ulicy Słowackiego.

RYNEK

Czwarty dzień sierpnia, środek tygodnia — dzień jak co dzień. W południe — w mieście pora na zakupy.

Z Komendy Miejskiej wychodzą z dwoma funkcjonariuszami MO krótko po godzinie dziesiątej. Ich, z mocy otrzymanego polecenia, mniej, z dziennikarstwa — więcej, interesuje ich dzisiaj widnieć na rynku, zwłaszcza w targowicy oraz w okolicznych sklepach spożywczych; zgodność tego handlu z przepisami porządkowymi, sanitarnymi, finansowymi, co do cen. Miejskie targowisko. Jak co dzień. Oferta dość skromna, warzywa, owoce, mięsa, ryby, chleb, ciasta, produkty drożdżowe, mąka, olej, itp. Wiele towarów dopuszczalnych przez cennik. Kilko zawodowych handlarzy, reszta sprzedawców to okoliczni rolnicy.

Spojrzenie na cennik, notujemy w pamięci kredą napisane aktualne na dziś liczby. Chociaż jesteśmy w „cywilu” na targu lekko poruszenie. Przy skrynce z tamnymi pomidorami po 70 zł za kilogram (wg cennika 60 zł) kobieta w średnim wieku.

Funkcjonariusz pyta o pochodzenie tej ceny i jednocześnie o dowód osobisty. Obydwa pytania zostają bez odpowiedzi.

Gdy mowa o wezwaniu na komendę — znajduje się dowód. W tym wszystkim Irena T. ze Stacji na kolegium do spraw wykroczeń wyjaśni jak duży kłopot zamierzała zrobić na targu pomidorów?

— Dzisiaj porządek — mówi do mnie milicjant — są kartki z cenami, nie widać by były zawyżone. W kilku przypadkach pyta o cenę warzyw powoduje narzekanie pomidorów.

— Słowski dzisiaj po 45 i 18 — to kierowniczka targowiska do funkcjonariuszy.

— Szukamy śliwek. Są, ale po 60 i 80 zł. Ten przykład jest oczywisty. Zdziwiła Ch. nie tłumaczy pochodzenia cen, ale, z przekąsem, dodaje, że mieszka... vis a vis komendy. Ta uwaga pozostaje niedorzeczna.

REPORTER ZANOTOWAŁ

BEZ ECHA

Na słupie podpierającym schody prowadzące do kawiarni „Już” przyklejone są ogłoszenia. W tej chwili zakryły tablicę informacyjną administracji o godzinie 2 SM. Proponowaliśmy mieszkancom w tym miejscu tablicę ogłoszeń — jak dotąd bez skutku. Obecna forma przekazywania informacji — szpeci.

POTRZEBNY REMONT

Niedawno Junacy OHP pomalowali barierkę pod wiaduktem kolejowym. Wygląda na to, że na tym prace zakończone, a wiaduktem należy się remont — odpalają płyty i tynki.

(S)

Przed pierwszym dzwonkiem w sklepach

(Dokończenie ze str. 1)

(9.08) były „Adidas” — 160 par i zostały sprzedane błyskawicznie. Sklep sprzedaje także torńskie, torby i torczy. Tych towarów na razie nie ma. Będą po 15 sierpnia.

W sklepie sportowym i papierniczym zeszłoty i innych przybory szkolnych jest pod dostatkiem. Była też dostawa z CHRL. Zostały szybko sprzedane. Jeżeli czegoś brak, to kredki ołówkowe. Na stoisku sportowym mały wybór. Brak obuwia sportowego i dresów.

Czynni starania — mówi kierowniczka sklepu — żeby towarów było więcej, zwłaszcza deficytowych. Dostawy zależą tylko od przemysłu.

Ogólnie za zaopatrzeniem w artykuły papierniczne jest dobrze. Sprzedaż prowadzi też kiosk „Ruch” i księgarnia przy ul. Sławińskiego i dlatego nie ma du-

gich kolejek, jak w zeszłym roku.

Oprócz zaopatrzenia w przybory szkolne, rodziców interesują dostawy fartuchów, spodenek, koszulek, trampki i tenisówek, ubranek dziecięcych i młodzieżowych. Interesują też wielkośći dostaw podręczników szkolnych. Chcielibyśmy dowiedzieć się jaka będzie forma organizacji handlu przed nowym rokiem, gdy zaczyna się wzmożone zakupy — a tak będzie gdy lato wróci z wakacji.

Z tym zwróciliśmy się do Zakładu Handlu Detalicznego WPHW. Panie, które zastępowały kierowniczkę (?) przebywającą na urlopie — rzekły, że informacji nie udzielają — zabroniła Dyrekcja.

W końcu jedna z pań powiedziała, że opracowane zostały rozdzielniki, a ich kopie trudno znaleźć.

Na zakończenie dodała, że dostawy niektórych towarów będą mniejsze niż spodziewają się tego klienci. Po co wprowadzać ich w błąd, mówiąc o wielkościach z rozdzielników.

O tym, że towarów będzie mniej wszyscy wiedzą, ale jednak chcą mieć informację na co mogą liczyć.

Dziwi — dlaczego te informacje objęte są tajemnicą? Czy może dlatego że istnieją również inne, prywatne rozdzielniki? Może jednak Zakład Handlu Detalicznego przekaże pełną informację zwłaszcza, że w placówkach sieci handlowej nie ma problemów z jej uzyskaniem. Na szczęście do rozpoczęcia roku szkolnego pozostały 3 tygodnie...

(AS)

JEDEN DZIEŃ MIASTA

zauważona. Polecenie zmiany ceny na 45 zł skwapliwie i natychmiast wykorzystują klienci. Są z takiego obrotu sprawy zadowoleni. Handel „drogimi” śliwkami zakończy się również w kolegium.

Kwiaty, Morze kwiatów — dowód na to że natura nie poskapiła tych najpiękniejszych owoców ziemi w tym roku. Niestety, ceny śliwek są o czymś zupełnie innym. — Mieczysław? („wylenia”). Po trzy dychy! — sprzedawca.

— Panowie nie wiercie w te ceny. On sprzedaje po 50, a ładniejsze po słowie — to przechodzące kobiety.

Wiktor B. twierdzi, że ceny były, tylko... spadły. Może? To wykroczenie kończy się mandatem. W kilku podobnych przypadkach również wyciągane są blokady z „kuponami” o różnej wartości.

Maja i sklep spożywczy nr 18. Podobnie. W sklepie garmażeryjnym zwraca uwagę bardzo estetyczna ekspozycja mięsa i jego przetworów. Tym się wyróżnia od innych.

W osiemnastce drobny defekt w „umudrowaniu” dwóch ekspedientek, poza tym porządek, chociaż w tej placówce warunki lokalne trudne. Wracamy na targ.

Po drodze zaglądamy do kiosku z lodami obok fontanny Młodzieńcem napelający wafle zimną masą płaci 500 zł za brak czepka na głowie, wysłuchuje kilku drobnych uwag odnośnie porządku wewnątrz obiektu.

Na targowisku nie mamy już co szukać. Handel odbywa się z zachowaniem wszelkich regul.

— Tak będzie dzisiaj i przez kilka kolejnych dni — komentuje funkcjonariusz — chociaż trzeba

Puste, mokre ulice, nieliczni przechodnie, minimalny ruch kołowy.

Senne już chyba, przedwcześnie pogoda zmuszone do spoczynku miasto. Nawet w znanych każdemu milicjantom miejscach brakuje stałej obsady pijaków i całej tej atmosfery.

„Kosmos” — zazwyczaj pełna galeria i ekspozycja świdnickich „smakoszy”.

Może dzisiaj też ale są senne i spokojniejsi, sączą koleje butelki „Perły”. — Nic się nie dzieje, kultura, panie wladzo — zapewnia młoda kelnerka.

Kultura. Myślę sobie — gdzie jeszcze o tej porze powszedniego, deszczowego popołudnia można w tym mieście znaleźć ową kulturę?

Bo w „Kosmosie”, zapewnienie o jej istnieniu, ma szyderczy pogłos, ale...

Odwiedzamy znane milicji i instytucjom charytatywnym mieszkanie przy ulicy Sławińskiego 36.

Staruszka otwiera drzwi do skromnego ale w miarę uporządkowanego pokoju.

A gdzie małżonek? — pytamy. Ruch ręką zamiast odpowiedzi.

„Pan domu” spoczywa, pewnie po solidnej porcji wody, bo chyba nie pracy. Synów też nie ma. Zaglądamy do ich „pokoju”.

Chłew. To najłagodniejsze z okreseń. Z rosnącym obrzydzeniem i współczuciem dla tej kobiety opuszczamy mieszkanie. W powolnej podróży ulicami miasta rozmawiamy w samochodzie o Świdniku takim jaki był, jest, będzie. Dzisiaj to miasto wyjątkowo spokojne. Z ulicy i na ulicy.

Za każdym jednak z oszkolonych, już rozwiniętych okien coś się dzieje — toczy się życie. Gdy jest zwyczajne, normalne, pracowite, radziec odnotowuje się jego przebieg. Chyba dlatego, że tak ma być.

— To pojedziemy na Kolejową — mówi dzielnicy, znużony kolejną godziną spokoju.

Wiem już, że w barakach przy tej ulicy życie zaczyna się o zmierzchu. W dzień to się... wypoczywa. W większości. Bo nieliczni pracują. Ale to tylko wyjątki potwierdzające regułę.

Długi, mroczny, wilgocią tchnący korytarz. Po lewej „Jazienka”. Koryto blaszane, nieustannie ciekące krany.

Jedne, drugie, kolejne drzwi — zamknięte.

Pod 7. Witold K. „podejmuje” kolację trzech innych mężczyzn. Na stole nakrycie z ogórkami i młodej „Malaga”. Za żyrandol robi świeczka. Brak zasilania. Nie starczyło na opłacenie elektryczności.

43-letni gospodarz nie pracuje. Chory. Wrócił niedawno z sanatorium. 5 tys. zapomogi miesięcznie. Mówi, że za mało.

— Na wino? — pytam — lekarze

zalecili płucem kurację alkoholową? Bez odpowiedzi.

Jego goście to synowie owej staruszki ze Sławińskiego i sąsiad J. SZ. lat 60. Rencista — 5172 zł miesięcznie. Też mało. Mieszkanie Witolda K. i Jana SZ. wyglądem nie odstają od barwy spędzanego tu życia, godzin odmierzanych kolejnymi butelkami i chyba snem.

Na mycie i porządku brakuje czasu.

Zresztą, w ich życiu te elementy nie mają już znaczenia.

Kolejne mieszkanie. Inne. To nawet z meblami, jest telewizor. Widać jakiś ślad godziwego życia.

Pod trójką większe zagęszczenie. Oprócz kobiety z dzieckiem, jej konkubin i gospodarz lokalu oraz koleżanka z Lublina — młoda, zniszczona kobieta, teraz pijana, zdobywa się na wyrażenie wymowy a nawet swadę w obyciu, zalotnicza...

Funkcjonariusz sprawdza jej dowód tożsamości. Ilość pieczętek potwierdzających zmianę miejsca pracy wyjaśnia resztę.

Józefa Z. pytamy o miejsce pracy. Zamiast odpowiedzi pewnym, wystudiowanym gestem podaje mi plik papierków świadczących niby o tym, że jest właśnie w trakcie przyjęcia do pracy. Wychodzimy. W oczach pozostaje mi kilkulatnie dziecko, czy znajdzie kiedyś w sobie tyle siły by Kolejową wymazać z pamięci?

Następny barak.

W mieszkaniach, które stoja przed nami otworem wszystko o. k. W niektórych nawet przyjemnie, czysto. Dzielnicy rozmawia z lokatorem, pyta o życie i problemy, oferuje pomoc w załatwieniu jakichś spraw.

Ta część mieszkańców kolejowej nie sprawia większych kłopotów, są bliżej normalności, niż się to wydaje nawet ich sąsiadom.

Baraki przy dworcu opuszczamy w strugach lejącej się już z nieba wody.

Musimy się umówić na jakiś ciekawy wieczór, redaktorze — mówi kierowca radiowozu — dzisiaj chyba za mało wrażeń. Wystarczy.

Mówi się, że życie jest takie jakim jest i nie należy robić z tego problemu. Na pewno? Czy jego dwa oblicza, jakże różne, muszą na co dzień znać tylko przedstawiciele organów ścigania?

Czy niezbyt rzadko zapominamy o tym, iż przyczyn takiego podziału powinno również szukać społeczeństwo?

Bowiem odczuwanie tylko skutków społecznych zwyrodnienia jest zwyczajną, najczęściej nie znaczącą sensacją.

ak.

P.S. Funkcjonariuszom KM MO w Świdniku dziękuję za umożliwienie zgromadzenia materiałów do reportażu.



powiedzieć, że ostatnio zapanował tu porządek. Częste kontrole zrobiły swoje.

Na pierwszy rzut oka widać iż świdnickie targowisko nie jest miejscem, gdzie się robi fortuny, gdzie spekulanci znajdują punkt zaczepienia. Jeśli nawet, to w bardzo ograniczonym wymiarze, możliwym do pominięcia. Musimy przerwać akcję. Funkcjonariusze są wezwani do wykonania pilniejszego zadania. Szczęśliwie kadry miejskiej Komendy i duży zakres zadań powoduje również takie sytuacje. Krótki bilans dzisiejszej kontroli: 2 wnioski do kolegium, 8 mandatów karnych, kilka ustnych ostrzeżeń i upomnień. Te dość skromne liczby są chyba optymistyczne. Wracam do redakcji, po drodze na targu kupuję pomidory.

PORZĄDEK

Po dziesiętnastej rozpoczyna patrolowanie ulic miasta, akcja „Porządek”. Po pierwszym ale przed dziesiątą.

— Czas neutralny — komentuje jeden z dwóch funkcjonariuszy w radiowozie.

Pisane po wczasach

Chyba każdemu z nas słowo „wczasy” kojarzy się z relaksem, wypoczynkiem, ciszą, spokojem i pełnym odprężeniem nerwowym. Teoretycznie, choć i w praktyce zazwyczaj tak, bywało. To co spotkało mnie na tegorocznych wczasach, zorganizowanych przez służbę socjalną WSK dla swych utrudnionych, pragnących zapaść trochę świeżego powietrza i odprężenia pracowników przechodzi wszelkie wyobrażenia, negatywne oczywiście. Po opłaceniu wczasów — (dość „słonych”) byłem pewny, że jadę do domu wypoczynkowego w Ustrzykach Dolnych, gdzie tak jak bywa wszędzie w tego typu ośrodkach będę miał stałe miejsce przy stoliku, stałe godziny posiłków, stały widok na wywieszono całodziennego jadłospisu. Ładziłem się również, że będzie tam można spokojnie poleżeć, poczytać wypożyczoną w bibliotece książkę, przejrzeć czasopisma w świetlicy czy też w spokoju oglądać film w telewizji.

O nie — kochani! Tak dobrze nie ma. Bawiem „Lawortu” (tak się ten dom zwiał) to nie ośrodek relaksowo-wypoczynkowy lecz po prostu hotel (wycieczkowy), ze stołowaniem się w restauracji (nawet gastronomiczny ok. 150%) wynajęty dla 3 kolonii letnich (dzieciacki od 8—14 lat), grupy sportowców, obozu młodzieżowego WSK. Na 260 miejsc w pokojach (wszystkie zajęte) było nas 14 wczasowiczów, 8 wychowawców grup młodzieżowo-dziecięcych, 22 sportowców, razem 44 osoby dorosłe. Reszta to 216 dzieciaków rozkrzyżowanych, rozbieganych, rozgadanych, rozgłoszonych (też, a jakże i to jak!). I tak codziennie do 22.30. Interweniowałem, bez rezultatu. Jak w buszu. Gdybym wiedział przed wyjazdem co mnie czeka, kazałbym się fruzjerowi ostrzyć „z grzywką” i wziąłbym krótkie majtki, łuk i pióropusz. Trochę bym się pobawił, przypominał dawne lata. A teraz poważna refleksja. Komu przyszło do głowy zamawiać miejsca dla 14 osób pragnących odpocząć między taką gromadą dzieci? Czy ten ktoś był i zainteresował się w jakich warunkach ci ludzie będą tam zdobywali siłę do następnej całorocznej pracy?

Przy posiłkach byliśmy wypraszani z sali do sali, od stołu do stołu i o różnych porach (szczególnie pierwsze 4 dni każdy posiłek na innej sali i przy innym stoliku). 350 zł na osobę dziennego wyżywienia to nie jest mało, lecz przy cenach gastronomicznych. Oczywiście o świetlicy czy czytelni lub wypożyczalni mowy nie było bo i skąd takie coś w hotelu? Telewizor umieszczono w hotelu tuż przy centrali telefonicznej (niezłe, co?), biegnące

dzieciaki dopełniały radości wypoczynku. Do tego na I piętrze od 20.00 do 22.00 DY-SKOTKA! To dopełniło czarę rozkoszy. Jedną z pań wraz synkiem nie wytrzymała i po 8 dniach tej radości wyjechała. Natychmiast jej pokój został wynajęty innym wczasowiczom a posiłki znikły ze stolika, choć chyba były opłacone do końca turnusu. Spis dań codziennych zachowałem na pamiątkę, bo dość „ciekawych”. Dominują podrobowe, sery, sałatki i ryby. Ale to nie takie ważne. Miejsmy naprawdę piękny krajobraz, doskonałe powietrze, kilka dni niezłej pogody. Gdyby nie ten straszny hałas... Mówi się, że za darmo można dostać tylko po pysku. Otóż nie tylko. Był z nami pewien pan — pracownik WSK — wraz z małżonką jako także szczęśliwy wczasowicz. Przyjechali Ci państwo wotem fiałem. 26.07. tj. we wtorek zaproponowali nam (oprócz mnie skorzystała jeszcze jedna pani z córeczką) wycieczkę w Bieszczady. Była to fantastyczna przygoda. Poprzez Ustrzyki Górne, Balię, Grod, Włokowię, Polańczyk i Solinę do Ustrzyk Dolnych — ze wspinałką pieszą na Poloninę Caryńską. Coś pięknego. Po zakończeniu wycieczki odmówili przyjęcia jakiegokolwiek zapłaty, pomimo iż licznik samochodu nawinął ponad 150 km. Takich życiowych i uczynnych ludzi niestety liczymy na palcach. Pragnę tą drogą jeszcze raz w imieniu swoim i Pawelka serdecznie pp. Januszowi i Ewie P. podziękować.

Grot.

OD REDAKCJI

Na marginesie tego „wspomnienia z wczasów” rodzi się pewna uwaga.

Dział socjalny naszej wytwórni już kilka razy zadął się z firmami, które organizują wypoczynek w Bieszczadach. Dodajmy firmami turystycznymi, państwowymi. Były w 1979 roku ostateczne wczasy w Solinie, kiedy zakład zapłacił Przedsiębiorstwu Turystycznemu „Bieszczady” z Leska jak za mokre zboże a uczestnicy turnusów chodzili głodni i spali w zaplaskiwanych i zamrówconych komnatkach. Czy tamte doświadczenia nie odniosły żadnego skutku, że znowu zawarto kontrakt tym razem pod nazwą „Lawortu”. Myślę, że zwłaszcza związek zawodowy powinien spowodować, aby opisana sprawa wczasów w „Laworcie” została wyjaśniona do końca i była przestroga na przyszłość.

ak

Dwaj medaliści

Dwa złote medale zdobyli na Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży we Wrocławiu juniorzy Avii — MAREK KULINSKI i MARIAN KLEPKA.

— Jeżeli chłopcom nie przewróci się w głowach — oświadczył po ich powrocie do Świdnika WALDEMAR KOWALSKI — klub powinien mieć z nich pociechę.

A oto co powiedzieli sami o sobie triumfatorzy spartakiady:



MAREK KULINSKI — (waga półśrednia): Do sekcji bokserskiej FKS Avia zapisałem się w 1981 roku, z mocnym postanowieniem podtrzymania tradycji

rodzinnych. Brat Adam boksuje od kilku lat w GKS Katowice w II ligowym zespole. Nie chcę być gorszy od niego.

Jak dotąd poszło mi nieźle. I Krok Bokserski wygrałem pewnie. Na mistrzostwach okręgu juniorów byłem drugi, a we Wrocławiu po pokonaniu trzech przeciwników wygrałem w finale stosunkiem głosów 4:1 z zeszłorocznym mistrzem spartakiady FLORCZAKIEM z Gwardii (Łódź).

Szczególnie zacięty pojedynek toczyliśmy ze sobą w drugim starciu. Po silnej wymianie ciosów mój przeciwnik zachwiał się w pewnym momencie. Od tej chwili byłem już pewny, że zdolam przechrzlić szalę zwycięstwa na swoją stronę. W trzeciej rundzie mocno finiszowałem i wywalczyłem upragniony złoty medal. Wiele zawdzięczam trenerom J. WYSZOMIRSKIEMU i W. MACIEJEWSKIEMU, którzy mają szczęśliwą rękę. Lubię boks i będę się mocno starał awansować do drużyny seniorów po to by występować w II lidze.

MARIAN KLEPKA — (waga ciężka): Jeszcze kilka lat temu nie myślałem o boksie. Mając 190 cm wzrostu grałem sobie najspokojniej w świecie w lubelskim Starcie w koszykówkę, aż



do momentu zapisania się do Szkoły Górniczej w Piskach. Tam właśnie zacząłem obserwować treningi młodych pięściarzy szkolki bokserskiej FKS Avii. Któregoś dnia podszedł do mnie trener WLADYSŁAW MACIEJEWSKI i spytał czy nie chciałbym założyć rękawic bokserskich. Zaryzykowałem. I tak się zaczęło. Stoczyłem dotąd 12 walk, czego 11 razy wygrałem. Nie bardziej zacięty pojedynek miałem w Toruniu z WASIKIEM (OZB Łódź) podczas jednego turnieju.

Jakie są moje dalsze zamierzenia? Zostanę górnikiem, pracować w Łęcznej, boksować w tym klubie jeżeli będzie sekcja bokserska. Na razie walczę w Avii i cieszę się ze zdobytego medalu na spartakiadzie. Jest dla mnie najdroższą pamiątką.

Kle

NADAL BEZ ZMIAN

W niedziele, 7 sierpnia zainaugurowano rozgrywki o mistrzostwo III ligi w piłce nożnej. W meczu inauguracyjnym Avia spotkała się z zespołem Orzeł Wierzbica i wygrała to spotkanie 2:0 (1:0). Wielu kibiców, którzy przyszli dopingować Avię, zadawało sobie pytanie czy świdniczanin poradzi sobie bez Bartoszewskiego, Kostrzewy i Mąćka, którzy odeszli z zespołu, oraz kontuzjowanego Wróbla?

Z trudem, ale poradzi sobie. Kibice spodziewali się lepszej gry. Jedynie bramki Kurasia i Makucha ożywiły nieco spotkanie. Wynik powinien być wyższy, ale Avia zaprzepaściła kilka dogodnych sytuacji. Raz jeszcze dała znać o sobie nieporadność linii ataku.

Po meczu powiedzieli:

TRENER ORZA JURAND LUBAWY: Zagraliśmy bojaźliwie. Nie mając prawidłowych warunków do przygotowania, liczyliśmy na grę defensywną. Poza dwoma błędami jestem zadowolony ze spotkania i uważam, że zawodnicy są nie najgorzej przygotowani do rozgrywek i w miarę sezonu powinno być coraz lepiej. Avia była zespołem bardziej dojrzałym i doświadczonym i może jej życzyć wszystkiego najlepszego.

TRENERZY AVII — WITOLD SOKOŁOWSKI: Nie był to rewelacyjny mecz. Mielismy kilka pozycji nie wykorzystanych. Przeciwnik przyjechał grać na

remis bezbramkowy. Zespołowi brakuje dynamiki w akcjach na polu przeciwnika. Akcent motoryczny odłożyliśmy na zgrupowaniu na bok, a pracowaliśmy nad wytrzymałością.

Uważam, że nie powinno być źle. Cementujemy bardzo młody zespół. W meczu grał Morawski z Motoru Lublin, w bramce Grodzicki z Budowlanych Lublin, Korczyk — nasz wychowanek. Natomiast Ostrówka i Grzesiak

obydwoj z Trawnika odnieśli zwycięstwo i nie wystąpił w meczu.

II TRENER TADEUSZ LAFN: Naszym celem jest powrót do drugiej ligi. W trzeciej lidze się nie niekiedy tuwardo, a nawet brutalnie, dlatego zwołaliśmy wyjazdowe spotkanie z Trawnikiem. Do takiej gry trzeba się przygotować, a cel konsekwentnie realizować.

(as),

KRZYŻÓWKA

1		2	3		4		5	6		7
			8							
9	10									11
12					13				14	
					15				16	
17							18			
							19			
20					21				22	23
24				25				26		27
				28					29	
30									31	

POZIOMO: 1) przed Wielkanocą; 5) splaszczone koło; 8) nudziarz, niezadowolony widz; 9) ludzka organizacja obronnej kraju; 11) skrót przedwojenny (1889-1945) organizacji młodzieżowo-wojskowej; 12) tonacja — lub gryzie futra; 13) na rzecze na wiosnę; 14) gatunek papugi; 17) uparte zwierzę; 18) trzecia osoba trójcy indyjskiej; 20) piłka w bramce; 21) rzeka Bieszczadzka; 22) ona walczą z nadużyciami; 24) skrót wyższej uczelni krakowskiej; 27) oznaczająca przegrany w boksie przez wyliczenie; 28) po spolicie o broni palnej; 30) szal tro-pikalny z wysoką gorączką; 31) e-roba zakaźna lub pasza.

PIKOWO: 1) zamiast mostu; 2) anstruje osiedla mieszkaniowe (skrzynki); 3) taniec — poważniej; 4) „był i młyn w piosence; 5) rzeka i Am- WP na terenie ZSR; 6) pół wio- 7) wypływa z krateru; 10) autor „A-ny Kareniny”; 11) mecenas, adwokat (inaczej); 15) były piłkarz krakowski I-ligowej drużyny; 16) imię cygana z „Chaty za wsią”; 19) jednostka w gi jubilejskiej; 20) do naciągania; 21) koszuła drzewa; 25) drzewo o nazwie; 26) nim spoglądasz; 28) nie po- — lecz...; 29) najstarszy w 52 (bije- zostających).

Tygodnik załogi WSK „PZL-Świdnik”. Adres redakcji: 21-040 Świdnik, ul. Przemysłowców Pracy 1, tel. 120-61, w. 51-51 WSK-S z. 1378/83 16.08.83 r. — 5

Kino

Repertuar od 18 do 25 sierpnia 1983 r.

Czwartek (18.08.) — 17.00 i 19.15 MRO- CZNY PRZEDMIOT POŻĄDANIA,

franc. od 18 lat

Sobota (20.08.) — 17.00 DZIEWCZYNA I CHŁOPAK, pol. b.o.

19.15 SPIEWY PO ROSIE, od 15 l.

Niedziela (21.08.) — 12.00 PORANEK, pol. b.o.; — 17.00 DZIEWCZYNA I CHŁOPAK, pol. b.o.; — 19.15

SPIEWY PO ROSIE, pol. od 15 lat

Poniedziałek (22.08.) — 17.00 i 19.15 SPIEWY PO ROSIE, pol. od 15 l.

Wtorek (23.08.) — 17.00 i 19.30 GWIE- ZDNE WOJNY, USA od 12 lat

Sroda (24.08.) — 17.00 KONIEC WA-

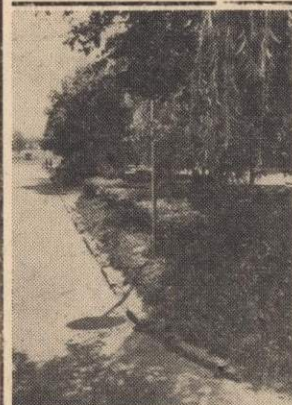
KACII, pol. b.o.: — 19.15 GWIE- ZDNE WOJNY, USA od 12

Czwartek (25.08.) — 17.00 GWIEZDNE WOJNY, USA od 12

19.30 CZARNE I BIAŁE W KO- LORZE, franc. od 15

Kino zastrzega sobie możliwość ewen- tualnych zmian w programie.

W nadchodzącym tygodniu będzie możliwość obejrzenia zachodzącego z ekranów kin kasowego filmu produkcji USA pt.: GWIEZDNE WOJNY. Film ten wspaniałymi efektami wizualnymi budził ogromne zainteresowanie. Ci, którzy go nie oglądali mają więc ostatnią szansę by to zrobić.



Obeocność tego znaku na ul. 1 Maja — znak zastrzymania się, można odgadnąć jedynie w słoneczny dzień, po cieniu na jezdni.